Nr. 129. w Czwartek

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr
na całe Prusy 2 Tal.

dnia 5. Czerwca 1856.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 2. Czerwca. — Na posiedzeniu w téj chwili odbytem izby niższéj odpowiedział Palmerston na zapytanie Roebucka, że nie kongres paryski, ale każdy rząd swego komisarza wybrał do Księstw naddunajskich. Mac Gregor mówił przeciw rozrzutności na rzecz Grecyi, którą należałoby zmusić do zapłacenia długu. Na to odpowiedział Palmerston, że gwaranci nie pojedyńczo, tylko wspólnie mają przystąpić do znaglenia Grecyi do zapłacenia długu. — Kanclerz skarbu wnosi o wysadzenie w przyszły piątek komisyi, którąby zbadała wpływ na handel wybieranego cła zundowego.

Kopenhaga, 2. Czerwca. — Dziś zamknięto posiedzenia rady stanu. Nie załatwiono jeszcze kwestyi podanéj przez rząd względem sprzedaży dóbr narodowych Hollenbeck, ponieważ na ostatnie posiedzenie wielu członków rady stanu nie przybyło.

Berlin, 4. Czerwca. — Najj. Pan raczył nadać szefowi statystyki ces. francuskiego ministerstwa handlu Legoyt order orła czerwonego 3 klasy, radzcy handlowemu Scheder w Świdnicy i proboszczowi Grochtdries w Friedrichsdorfie powiecie Windenbrück order orła czerwonego 4 klasy, tudzież nauczycielowi Langner przy szkole żeńskiéj w Jauer i nauczycielowi Hanke w Ober Graeditz, powszechną oznakę honorową.

Poczdam, 3. Czerwca. — Najj. cesarz rosyjski wyjechał dziś z rana wkrótce po północy i wraca do państw swoich.

Sanssouci, 3. Czerwca. — Najj. Pan po wysłuchaniu wczoraj referatów, pracował z prezesem ministerstwa, dał posłuchanie księciu Windisch-Graetz pożegnalne.

Francya.

Paryż, 30. Maja. — Korespondent gazety nowopruskiéj donosi. Wiadomość Monitora, że książka »Expedition de Crimée« przez Bazancourte nie nosi charakteru urzędowego, ma być balsamem na ranę rozdraźnionéj Anglii. Bazancourte zadaje Anglii niejednę pigułkę, dość powiększoną. Zdaje się, że lord Cowley, poseł angielski, robił w téj mierze swe uwagi i zapewniają, że zagroził ogłoszeniem »tajemnic angielskich«. Co się tyczy książki, nie dla tego nadano jéj charakter urzędowy, że cesarzowi była poświęcona, jak raczéj dla tego, że zdziałacz jéj ze strony ministerstwa do Krymu był wysłany celem podawania raportów. Samo się przez się rozumie, że książka ta tem większy będzie miała pokup.

Paryż, 31. Maja. — Wczoraj nadeszły ostatnie przesyłki zwierząt i narzędzi przeznaczonych na wystawę. Komisya przysięgłych zajęła się klasyfikowaniem ich. Spis zawierać będzie 5—6000 numerów.

— Powódź w Lionie jest okropna. Część miasta i całe okolice są pod wodą. Podług dzisiejszego Monitora cesarz udał się do Lionu, aby przewodniczyć stowarzyszeniom utworzonym w téj mierze.

— Hrabia Orłow miał przed wyjazdem swym otrzymać od cesarza wielki krzyż legii konorowéj brylantami osadzony.

— Królowa szwedzka oczekiwana tu lada dzień.

— Jenerał Edgard Ney wrócił 30. Maja z Petersburga. Miał on audyencyą u cesarza, który potém prezydował w radzie ministrów.

— Podróż hrabiego Morny odroczona została do 24. albo 25. Czerwca.

— Kardynał Patrici oczekiwany tu 8. Czerwca.

— Cesarz uda się tego lata do Algieryi i ma stanąć na czele wyprawy przeciw Wielkiéj Kabyli.

— Cały Paryż finansowy zajęty jest w téj chwili bankructwem bankiera pana Place. Uchodził on za jednę z najlepszych głów finansowych, za takiego przedstawił go cesarzowi niedawno hr. Morny. Przez upadek jego tracą tylko przyjaciele jego. Pan Place był pierwotnie malarzem, jak mówią, nie bez talentu.

(Kor. Cz.) Paryż, 26. Maja. — Historya krymska p. de Bazancourt jest mniéj ciekawa niż sądziłem, bo jest zbyt urzędowa. Autor zakrył wiele rzeczy i oszczędził Anglików. Jenerałowie którzy wrócili z Krymu są szczersi. Zapewnieją oni, że gdyby nie był zachorował śmiertelnie marszałek de St. Arnaud, armia poszłaby zaraz po bitwie pod Almą do Sewastopola i byłaby go wzięła bez wielkiego oporu. Jenerał Canrobert biorąc komendę, nie odważył się na krok śmiały i dał się obałamucić przez lorda Raglana, dobrego może lorda ale mizernego jenerała. Oficerowie angielscy nie mieli najmniejszego wyobrażenia o wojnie i albo nic nie robili, albo się opóźniali. Pod Almą spóźnili się o dwie godziny. Bataliony szły albo naprzód albo w tył; manewra były zupełnie niepodobne.

Skończyła się wojna, ale Napoleon III. umie się podnosić w pokoju. Ufny w swą siłę, idzie on według dobrze zrozumianéj polityki Francyi. Obraził on już Anglią zawierając pokój, obraził Rosyą odmawiając aliansu, obraził Piemont trzymając go na wodzy. Anglia zostaje urzędownie w aliansie z Francyą, a przez dzienniki stara się jéj szkodzić, miotając obelgi na stolicę apostolską i strasząc zamieszaniem spokojności we Włoszech. Debaty bardzo na to powstały. — Trudno przewidzieć, jaki będzie skutek małżeństwa królewicza pruskiego z królewną angielską. W Anglii polityka koronna przestała mieć wagę, ale polityka protestancka zachowała wagę ogromną. Słusznie czy nie słusznie, Times widzi intrygi francuskie w Egipcie. Artykuł tego dziennika jest ważnym z tego głównie powodu, że zapewnia, iż po opuszczeniu Turcyi przez wojska francuskie, Anglia dawny wpływ na wschodzie odzyska. Mnożą się nieporozumienia między Francyą a Anglią, ale Francya potrzebuje aliansu angielskiego, ustępuje, łagodzi, lub rzeczy tłómaczy. Francya wyrzekła się niemal wyprawy na Madagaskar; zobowiązała się przeprowadzić reformy we Włoszech i stara się teraz tłómaczyć że neutralność bandery, zawarowana w traktacie z dnia 30. Marca, nie może tylko obrócić się na korzyść Anglii. Ostatniemu przedmiotowi poświęca dziś artykuł w Constitutionnelu pan Granie de Cassaignac. Pisarz ten zawiadamia, że Francya i Anglia starają się aby Stany Zjednoczone przyjęty zasadę neutralności bandery.

Jakem się tego spodziewał, cesarz dał przeznaczenie dobroczynne składkom zebranym dla syna cesarskiego. Zrobiło to dobry effekt. Cesarz ma około siebie ludzi którzy go czasem kompromitują ale nie na długo. — Wczoraj wdzień Bożego Ciała, odbyły się procesye w kościołach albo w około kościołów. Na procesyi w około kościoła św. Magdaleny grała muzyka gidów. — Dnia 1. Czerwca będzie otworzoną w pałacu przemysłowym wystawa rólnicza Mnóstwo pięknego bydła zagranicznego przeciąga przez ulice z dzwonkami u szyi. Pałac przemysłowy został pięknie urządzony; nigdy bydło nie miało tak wspaniałych stajni. W pośrodku pałacu zrobiono ogród. Rząd francuski ponosi koszta przewozu bydła przez Francyą i jego utrzymania. Wystawa będzie trwać dni dziesięć. Między przywiezionym bydłem znajduje się kilka sztuk polskich, należących jeżeli się nie mylę, do p. Ostaszewskiego z Galicyi.

Anglia.

Londyn, 30. Maja. — Poseł turecki Ali basza zamyśla w następny poniedziałek opuścić Anglią.

— Wyścigi konne w Derby są największą uroczystością ludu angielskiego, około 150,000 ludzi pospieszyło do Derby, 20 mil odległego miasta od Londynu. Zakłady, jakie się tu odbywają, przechodzą wyobrażenie. Do pierwszego wyścigu podpisało się 27, 3 wystąpiło. — 24 więc ścigało się. — Pierwsza nagroda wynosiła 40,000 tal. Ciekawą i zajmującą było rzeczą widzieć, jak wszystkich widzów natężone oczy zwrócone były ku stronie, gdzie dobiegali mety jeźdzcy. 24 konie ścigające się przedstawiały szereg ściśniony; twarda była walka w 3 minutach 1½ mili angielskiéj przebiedz! »Ellington«, własność admirała Harcourts odniósł zwycięztwo koń, po którym się tego niespodziewano, bo w roku przeszłym od słabszego został pobitym. Przytłumiony głos ludu rozległ się w wesoły śmiech i ukontentowanie, i w okamgnieniu widziano ze sto gołębi roznoszących wiadomość tę do Londynu.

— Dzienniki angielskie podają korespondencye z Krymu, które sięgają do 10. Maja. W obozie angielskim panuje wielkie nieukontentowanie z powodu rozkazu ministra wojny, że oficerskie konie nie będą na koszt rządu do Anglii przeprowadzane, i że zatém pozostawia się oficerom konie swoje na miejscu posprzedawać. Na Krymie nikt się nie spodziewał pokoju i gotowano się owszem na kampanią tegoroczną, a z tego powodu oficerowie angielscy, wielkim kosztem ponabywali koni dla siebie, które teraz za bezcen zbyć muszą. Jenerał komenderujący Lüders pozwolił wprawdzie na aukcye koni angielskich w obozie rosyjskim dla ułatwienia sprzedaży, atoli to nie zabrania, że wierzchowce po sto dukatów i drożéj kupione, zbywają się za kilkadziesiąt rubli i taniéj. Ponieważ w obozie sprzymierzonych takiego rozporządzenia nie wydano, łatwo sobie wystawić oburzenie oficerów angielskich. Lord Panmure podał za powód, że koszta przeprawy jednego konia z Krymu do Anglii, przenoszą wartość by też najdroższego wierzchowca.

Stosunki koleżeństwa między wojskami rosyjskiémi, a wojskami sprzymierzonémi zawiązały się z wielką skwapliwością. Nie tylko jenerałowie naczelni ze sztabami, odwiedzają się nawzajem i wyprawiają sobie gonitwy, przeglądy wojsk i uczty, ale i niższi oficerowie i żołnierze gromadami całemi, chodzą do siebie nawzajem w odwiedziny. Przy kieliszku, gdy się usta rozwiążą, nieraz nasłuchają się sprzymierzeni od Rosyan, jak fałszywą obrali taktykę, oblegając Sewastopol, zamiast wstępnym bojem uderzyć na nieprzyjaciela, zni-

szczonego moralnie i fizycznie. Rosyanie sami to przyznają, jak niesłychane ponieśli klęski przez pochody kilkasetmilowe, przez głód, trudy, niewygody i choroby.

W szczegółach donosi korespondent gazety Times z d. 10. Maja co następuje: »Armia francuska wsiada co dzień z pospiechem i hałasem na okręty, a Anglicy idą za jéj przykładem w spokoju i powadze. Francuzi zapewniają że się wybierają na nową wyprawę do Afryki, albo do innéj części ziemi, i nie sądzą, aby pokój obecny trwał dłużéj jak dwa lata. Także i Rosyanie cieszą się nadzieją, że wkrótce znowu przyjdzie do wojny, i nie tają się wcale z chęcią, żeby się najchętniéj zmierzyli z Austryakami. Ewakuacya Krymu odbywa się z taką szybkością, że nie będzie potrzeba na to sześciu miesięcy czasu, które traktat zawarował. Tatarzy tymczasem opowiadają zgrozy, jakiéj zemsty dopuszczają się Rosyanie na ich współziomkach, za to, że wojskom sprzymierzonym usługi świadczyli. Wielu miano obwiesić w Simferopolu, innych na wygnanie wskazać, innych na całe życie przeznaczyć do robót po drogach.«

»Nie wiele też można liczyć na rosyjskie przyrzeczenia. Dowodem tego następujący wypadek. Książe Gagarin, który dowodzi na poludniowym brzegu Krymu, pokazywał się zawsze nader uprzejmym i grzecznym dla oficerów angielskich, konsystujących w Kerczu i w Jenikale i zachęcał ich do robienia wycieczek w piękne okolice półwyspu, oraz zapraszał do siebie, do głównéj kwatery, do Kaffy. Jenerał angielski Windham korzystał z tych zaprosin, i wracając z Kerczu, zawinął do Kaffy. Atoli zaledwie wpłynął do portu, zdumiał się nie pomału, ujrzawszy całą flotę kupieckich okrętów obłożonych kwarantanną. Rosyanie bowiem, straciwszy Kercz, obrali Kaffę, za miejsce do odbywania kwarantany, chociaż oświadczyli, że z rozkazu cesarza, sprzymierzonym nie będą żadnych z tego powodu stawiali trudności.«

»Jen. Windham zdziwił się jeszcze więcéj, gdy wysiadłszy na ląd, musiał się sam poddać kwarantannie i został odprowadzony do osobnego domu i zamknięty za kraty żelazne. Napisał natychmiast do księcia Gagarin, który też pospieszył z oddaniem mu wizyty przed kratami, ale żałował, że instrukcye jego nie pozwalają mu żadnego robić wyjątku co do kwarantany. Pisał następnie do naczelnego woda, jenerała Lüders, ale i ten taką samą dał mu odpowiedź. Musiał się więc zrzec wycieczki w głąb półwyspu krymskiego, ale oświadczył jenerałowi Gagarin, że radzić będzie swojemu wodzowi naczelnemu, aby nie wprzódy opuścił Kertsz, aż wszystkie effekta armii angielskiéj uprzątnione nie zostaną, bo inaczéj toby i okręty do Kertszu zawijające, kwarantannie podlegać musiały. Wiadomo zaś, że jenarał Lüders wniósł do naczelnéj komendy angielskiéj, przy ewakuacyi Krymu, aby Anglicy najprzód Kertsz opuścili, dla spieszniejszego utworzenia komunikacyi rosyjskich.«

W niektórych pułkach pokazał się szkorbut na nowo, chociaż wojsko dobrze jest żywione, dostając cztery razy na tydzień świeże mięso, dostatek jarzyn, a do peklowiny soku cytrynowego. Pomimo to, pokazują się u żołnierzy napuchnienia podniebienia i dziąseł, i były przypadki, że w kilku godzinach po pokazaniu się tych symptomatów, zęby wypadały. Rozkazano więc co dzień dawać sok cytrynowy żołnierzom, aby zagrodzić szerzeniu się szkorbutu.

»Wycieczki w środek półwyspu są rzadsze, od czasu, jak obostrzono i ukrócono urlopy. Jenerał Codrington zwiedził pole bitwy pod Almą. Groby są nie naruszone i wielkiemi kamieniami oznaczone. Napis Francuzów wyryty na wieży telegrafowéj »*La bataille d'Alma*, 20. *Sept.* 1854« pozostał, tylko zamiast liczby 20, położono liczbę 8, jako datę wedle rosyjskiego kalendarza. Oficerowie rosyjscy odwiedzają nawzajem nasze obozy i to często z damami.»

»Między Anglikami i Francuzami przychodziło parę razy do nieprzyjacielskich zakłóceń. Wina była po stronie Anglików, którzy nocą zbliżyli się do straży francuskich, które dla tego do nich ognia dały, w skutek czego raniono i zabito kilku. — Doświadczenia jakie tu robiono z likornami, wynalezionemi przez cesarza Napoleona (jest to rodzaj lekkich mosiężnych dział) pokazały się praktyczne, będzie to najlepsza artylerya lekka.«

»Oficerowie rosyjscy twierdzą, że około tysiąca mieli dezerterów angielskich, coby się nie zgadzało z urzędowemi raportami naczelnéj komendy. Może być, że w téj liczbie są i majtkowie z prywatnych okrętów kupieckich.«

Włochy.

Rzym, 24. Maja. — Wielki książe toskański i inni członkowie familii książęcéj udali się wczoraj do Florencyi.

— Hr. Lichnowski, Cameriere segreto papieża puścił się w podróż do Niemiec, odwiedzi Wiedeń, Wrocław, Berlin i Kolonią.

— Z Turynu piszą pod dniem 27. Maja do Independance belge: Do przyjęcia jenerała del la Marmora wracającego z Krymu, czynią wielkie przygotowania. Miasto Genua ofiarowało 20,000 fr.

— Wiadomości z Rzymu donoszą, że hr. Colloredo po kilka razy konferował z hrabią Raynewalem; dotąd jeszcze nie przyszło do żadnego postanowienia względem wspólnego działania Austryi i Francyi, i nie podano żadnéj noty. Poselstwo francuskie w Rzymie zna dobrze prawdziwe swoje położenie, i wie, że jeżeli wspólnie z Austryą działać będzie, straci całkiem wzięcie swe u ludu, a nie skorzysta na powadze wpływu u rządu.

— Redaktor gazety kościelnéj Armenia w Turynie wskazany został na 18 miesięcy więzienia i 2000 fr. kary za artykuł, w którym w sarkastycznych wyrazach rozwodzi się konstytucyą, co, jak wiadomo, wywołało niespokojność między studentami.

Hiszpania.

Z Madrytu piszą pod dniem 24. Maja: Publiczne ogłoszenie konstytucyi nastąpi pewnie 30. Czerwca razem z odroczeniem kortezów do 1. Października.

— Przedaż dóbr w niektórych prowincyach baskijskich, mianowicie w Guipuzco postępuje bez trudności. W niektórych tylko miejscach stawa duchowieństwo na zawadzie.

— Wystąpienie ze służby publicznéj ministra sprawiedliwości i wychowania publicznego i ministra marynarki jest bliskiem.

— Korespondent austryackiéj gazety z Madrytu przypisuje wielką bardzo ważność karlistom i spodziewa się wkrótce reakcyi. Partya, mówi on, która przywłaszczyła sobie nazwę postępu, działa nader oburzająco; partya ta, nazywająca się tolerancką, właśnie wszystkich tych, co nie są jéj zdania, wtrąca do więzienia jak to z 10 redaktorami różnych pism się stało. Minister prezydent czuje, że to oburza, i objeżdżał prowincye państwa w celu powzięcia języka, jakiego są one usposobienia, mianowicie nie ufa rząd prowincyom północnym, Aragonii, Nawarze, Catalonii, które od dawien dawna były siedliskiem partyi karlistowskiéj, z którą harmonizowały.

— Naczelnik Karlistów Villalovin napadł na pocztę do Francyi udającą się i zapewne uwiadomiony o tem, zdobył kufer, w którym znajdowało się 1000 uncyi złota (80,000 franków).

— Z depeszy z Madrytu pod d. 29. Maja dowiadujemy się: Flota składająca się z 2 okrętów liniowych, 3 fregat, 2 korwet i 4 parowców, przeznaczoną jest wypłynąć w zatokę meksykańską.

Z Madrytu pod dniem 26. Maja piszą: minister sprawiedliwości i publicznego wychowania pan Arias Uria występuje z pewnością z ministerstwa; zajmie on wysokie stanowisko prawne. Następca jego będzie albo pan Jose Olozaga, albo pan Porlilla; mówią, ze tak jeden jak drugi wystąpią energicznie przeciw nadużyciom duchowieństwa, na które pan Censia przez szpary patrzał.

— Rada ministrów zajmuje się szczerze środkami zaradzenia drożyznie żywności, z każdym dniem powiększającéj się, postanowił sprzyjać przywozowi zboża ze zagranicy przez zniesienie cła wchodowego i przez inne ułatwienia. Port Malaga od d. 9. Maja otwartym jest wolnemu wchodowi zboża a to aż do 30. Czerwca.

— Z listu z Madrytu pod dniem 27. Maja dowiadujemy się: dawniejszy rządzca Potugalii przybył 20. Maja do Tanger, gdzie go basza bardzo uroczyście przyjmował.

— W niektórych miastach Aragonii aresztowano kilka osób znaczenia za to, że miały należeć do komplotu karlistów.

Grecya.

Ateny, 19. Maja. — Tusejszy dziennik urzędowy zamieszcza układ z 21. Kwietnia r. b. zawarty między Grecyą a Turcyą mający na celu przytlumienie napadów zabójców wałęsających się po nad granicami państwa.

Turcya.

Z Konstantynopola 19. Maja piszą do Independance belge: Nie masz pan wyobrażenia, jakie zadziwinie sprawił układ z d. 15. Kwietnia między Francyą, Austryą i Angiią zawarty. Nikt się tego niespodziewal, ani ministrzowie porty, ani posłowie.

— W przeszłą sobotę powołano do porty patryarchów i najdostojniejszych z magnatów rozmaitych wyznań chrześciańskich, jako i najpierwszych izraelitów, i zawiadomił ich minister spraw wewnętrznych o dekrecie, powołujących tych z pośród nich, którzy wedle Hatti Humayum zasiadywać mają w radzie najwyższéj w razach, gdy będą rozbierane pytania odnoszące się do sprawy rajas. Powołani do téj rady są: patryarcha grecki, patryarche armeński, armeńsko katolicki patryarcha, wielki rabin, kanclerz łacinników i szef protestantów. Prócz tego powołała porta: dla katolickich Armeńczyków dyrektora jeneralnego mennicy Mihran Duża; dla Armeńczyków niepołączonych, dyrektora cesarskich fabryk prochu, p. Ovanes Dadian; dla greków księcia Stefana Vogoridesa dawniejszego księcia Samos; a dla Izraelitów p. Hatum młodszego. — Po zamianowaniu ich zaprowadzono ich do rady, i powiedziano im, że podług Hatti Humayum rajasowie są obowiązani do służby wojskowéj, mogą się — atoli z niéj uwolnić i stawić zastępcę. Mówiono także o podatku (pogłównem), zastanawiając się nad środkami zastąpienia go innym.

— Przed niedawnym czasem prosił lord Stratford de Redcliffe sułtana w audyencyi prywatnéj, aby nie rozwięzywal kontyngentu tureckiego, ale raczéj pozostawił go, jak dotąd, pod rozkazami oficerów angielskich od zawiązku owego dowodzących nim. Sułtan poznał ważność tego żądania i pojął, że idzie o to aby w własnym kraju miał wojsko, złożone wprawdzie z krajowców, ale mające na czele oficerów Anglików i dla tego w istocie zawisłe od Anglików. Odmówił przeto sułtan żądania. — Wiadomy proces w Warnie jeszcze nieskończony. — Najwyższa izba radzców sprawiedliwości uznala śledztwo przedwstępne za niedostateczne i postanowiła nowe pod swém okiem, z powodu czego wszyscy świadkowie i Salich basza do Konstantynopola powołani zostali,

— Wedle ostatnich wiadomości z Naplus był w kraju spokój, drogi bezpieczne dla podróżujących.

— Wedle depeszy podał Reszyd basza porcie memoryał ściągający się do pewnych zmian przy przewodzeniu Hatti Humayum.

— Podług gazety nowopruskiéj gruchła wiadomość w Paryżu, że rząd francuski stanowczo zażądał przeprowadzenia w Turcyi zapowiedzianych reform i że Aali basza podał się do dymisyi.

Kronika miejscowa.

Poznań, 4. Czerwca. — Onegdajszéj nocy znów okrzyk gore! zbudził około godz. $\frac{1}{2}$3 mieszkańców; pożar wybuchnął pod dachem jednego domu na przedmieściu Chwaliszewie. W pół godzinie atoli już ogień ugaszono, tak, że nawet część dachu została ocaloną. Trudno dotąd dociec zkąd wszczął się pożar.

— W zakładach chorych miejskich znajdowało się: kobiet 99, mężczyzn 63, razem 162 chorych. W miejskim lazarecie zaś znajdowało się 27 mężczyzn, 47 kobiet razem 74.

— W jednym z poprzednich numerów umieściliśmy z Bromberger Wochenblattu, że w skutek referatu, Najj. Pan rozporządził podczas swego ostatniego pobytu w Bydgoszczy, aby dobrze zachowujących się wychodźców dawniejszych polskich niewydalano z prowincyi poznańskiéj do Królestwa Polskiego. Poznańska niemiecka gazeta prostuje to podanie, że Najj. Pan ani zażądał ani otrzymał urzędowego referatu w téj mierze. Tylko przy obiedzie rozmawiał jeden z gości o rozporządzeniu naczelnego prezesa wydanem w skutek pierwszéj amnestyi rosyjskiego cesarza i upatrywał w niéj surowość niepotrzebną. Ponieważ głośno to mówił, przeto zwrócił uwagę Najj. Pana na ten przedmiot. Zastępca prezesa naczelnego widząc to, poczytał za rzecz stósowną objaśnić związek tego rozporządzenia z amnestyą i twierdził, że mylnie upatrują w tem rozporządzeniu wzywającem wychodzców do korzystania z amnestyi, ogólne wydalanie z prowincyi poznańskiéj, ponieważ nie doznał surowego obejścia lub przymusu żaden wychodzca polski, który się tu ożenił lub dawno osiadł i dobrze się zachowywał, i wielu innych równie zostało wyjętych od tego rozporządzenia.

Ostrowo, 1. Czerwca. — Roboty ziemne około drogi żwirowéj z Odalanowa do Ostrowa posunęły się bliżéj do nas i jeszcze nie dostaje tylko około ¾ mili, które trzeba wyrównać nasypem. Robotami temi kieruje budowniczy Eberstein. Niewiemy jak daleko posunięto budowę mostów w okolicy Odalanowa i zdaje nam się, że z nią wcale się nie spieszą. A chociaż z powodu niewielkich funduszów, robót tych całemi silami niepopierają, są przecież dobrodziejstwem i dla téj ludności, która przy nich jest zatrudniona. Mnóstwo także zgłasza się do roboty ludzi, że możnaby nimi pracujących pomnożyć o 4 razy więcéj.

— Nasze targi zbożowe całkiem ustały, a kto potrzebuje zboża, znaglonym jest po nie jechać do Wrocławia. W polach zboża dobrze stoją, tak nawet że i gospodarze oddający się łatwo zwątpieniu, dziś nabierają otuchy. — Tutejsci spekulanci z ochotą kupują wełnę od okolicznych dziedziców i posunęli się nawet do dosyć wysokiéj ceny, bo za niektórą tegoroczną wełnę płacili 90 tal. za centnar.

— Nasze szkoły elementarne zwiedza teraz kr. asesor rejencyjny Kägler i przekonywa się o ich stanie pod względem budowli. Jest to bardzo rzeczą potrzebną, bo bez tego dozoru budowle tego rodzaju rychlejszemuby uległy zniszczeniu. Rzeczony asesor upominał nauczycieli, ażeby zwracali uwagę tych do kogo należy, na potrzebne pomniejsze reparacye, bo przedsięwzięte w czas chronią od gorszych i kosztowniejszych. I tak pokazało się przy jednéj szkole, że do jéj zbudowania użyto źle wypalonéj cegły, pan asesor kazał więc tém większéj dołożyć staranności na otynkowanie itd. W naszym powiecie bardzo mało jest szkół wybudowanych z cegły, najwięcéj tylko stawiają z drzewa, bo niemasz materyałów i tak mało jest cegielni w powiecie że nawet na budynki popalone po miastach nie wystarczają, a cóż dopiero mówić o szkółkach, W Odalanowie, Granowie, Chwaliszewie i Sulmierzycach mnóstwo napaliło się domów, a dotąd stoją place puste, z powodu braku cegły. Gdyby np. chciano się zająć tym przemysłem i wiązano się w towarzystwa dla zespolenia sił i kapitałów, nietylkoby wyświadczono wielkie dobrodziejstwo powiatowi, zbudzonoby uśpione żywioły téj przemysłowości, ale jeszcze same towarzystwa znaczneby odniosły korzyści. Czują to niektórzy mężowie u nas jak pan obrońca prawa Gembicki w Ostrowie, ale brak więcéj takich ruchliwych, którzyby pomysł raz powzięty w ruch wprowadzili. Do tego. jak do innych rzeczy potrzeba pierwszego początku, pierwszéj podniety, przykładu dobrgo i szczęśliwego; bo źle obmyślany odstręczyłby znów na długi czas umysły ociężalsze; dla tego życzyćby należało, aby pierwsze towarzystwo miało na czele dobrych i energicznych organizatorów, którzyby wytrwałością i pomysłami umieli rzecz ułożoną utrzymać i szczęśliwie i korzystnie poprowaozić.

Kcynia, 2. Czerwca. — W Kotomierzu nad wschodnią koleją, w powiecie bydgoskim ma być wystawiony piękny kościół ewanielicki, do którego plan przedłożono Najj. królowi podczas ostatniego jego w Bydgoszczy. — W skutek wysokich cen ziemniaków, pozwalali sobie przekupniarze fałszować miary. Jedno złe pociąga zwykle drugie. Nie dosyć, że panuje ścisk głodowy, z powodu niedostatku żywności, ale go powiększają jeszcze bardziéj przemyślnicy, przekupniarze, którzy widząc chętnie kupujących, byle im co przedstawiono, zasadzają swe niecne spekulacye na pospiechu odbierających i niekontrolujących ich oszustwo. Policya więc na dwóch ostatnich targach zajęła się przejrzeniem miar i przekonała się, że do szefla brakowało nieraz 2 i 3 mece mierząc pomniejszemi miarami. W skutek tego nie tylko znaglono przekupniów do wynagrodzenia poszkodowanych, ale jeszcze wzięto ich w stósowne kary policyjne. — Nasi piekarze także zostali znagleni podać swe taksy na chleb i bułki i podług nich sprzedawać, inaczéj będą brani w kary.

Piła, 31. Maja. — W Chodzieżu odbędzie się w tych dniach misya, którą urządzą ojcowie Jezuici. Gaz. niem. pozn. donosi, że i ewanieliccy wizytatorowie tam zjadą i ze swéj strony także rozwijać będą czynność duchowną równocześnie.

Witkowo, w końcu Maja. — Zawdzięczamy tu urządzenie straży ogniowéj burmistrzowi Press. Zapisało się do niéj 250 obywateli z naszego miasta i podzielono ich na 7 oddziałów: 1) do sikawki 42, 2) do stągwi od wody 23, 3) do haków 27, 4) do drabek 27, 5) do siekier 6, 6) do koni zaprzężnych 12 i 7) do wemborków 110. Z siódmego oddziału wybiorą jeszcze ludzi do ratowania rzeczy. W d. 26. b. m. zgromadzili się członkowie straży w biurze magistratu, gdzie im statut odczytano, i podpisali się na nim, odebrawszy karty na dowód należenia do jakiego oddziału straży. Karty te wedle oddziału różnią się kolorami. Oprócz tego zapisał magistrat u lipskiego fabrykanta Jauka sikawkę za 300 tal., która się posługiwać będą w razie potrzeby z dawniejszą jeszcze niezużytą sikawką.

Listy z nad Orli.

LIST SIODMY.

Nie mam we zwyczaju czytywać feletonów. Pomijam zwłaszcza romanse cząstkowo w dziennikach umieszczane. Nie dziw się więc szanowny Redaktorze, żem zaledwie parę razy rzucił okiem na powieść: Dwaj bracia artyści, którą w twéj gazecie ogłaszałeś. Przeczytałem ją dopiero teraz, gdy wyszła osobno. Łatwiéj tym sposobem przyszło mi i całość objąć i zdanie o wartości dzieła utworzyć. Zdanie to w kilku ci słowach udzielam. Pan L. P. znany już jest z kilku pism ulotnych. Pod przybranem nazwiskiem Bonawentura z Kochanowa wydał on naprzód »Wspomnienie o Kownie« a nieco późniéj »Święcone czyli pałac Potockich«. W ostatnich zaś dwóch latach ogłosił »Szkic życia towarzyskiego miasta Warszawy« i »Zarysy towarzyskiego życia w XIX wieku«. Oba te dziełka naznaczone są literami, które poczynają rzeczywiste autora imie i nazwisko. Powieść niniejsza jest dalszym ciągiem powyżéj wymienionych zarysów. Posiada te same wady i zalety. Pomysłowi głównemu nic zarzucić nie można. Dwaj bracia artyści, jeden malarz, drugi muzyk, poczynają razem swe zawody, ale wnet odmienne usposobienia w przeciwne ich rozbijają kierunki Malarz, cały swą sztuką zajęty, pracuje mozolnie, opiera się pokusom świata, żyje cnotliwie, żeni się pomiernie ale szczęśliwie, i znajduje pokój i błogość w cichem domowem swem kole nawet wtedy, gdy utraciwszy w obronie ojczyzny prawą rękę, przymuszony zostaje wyrzec się najmilszego sobie zajęcia i najświetniejszych nadziei. Przeciwnie muzyk, zdobywszy od razu swym talentem wstęp do modnego świata, rzuca się w wir namiętności, ulega wszystkim pokusom zepsutego wieku, przechodzi najrozmaitsze koleje świetnego awanturnictwa, aż nareszcie odczarowany, złamany cierpieniami, wraca do rodzinnéj zagrody, by na ręku brata umrzeć w boleści i rozpaczy. Rzecz ta mogła być zajmującą, gdyby ją był autor należycie rozwinął. Ale powieść gra tu nader podrzedną rolę. Używa jéj autor tylko na to, aby jako tako pospajać swe wspomnienia z pierwszych czasów kongresowego królestwa i swe notatki z podróży po rozmaitych krajach. Nie przeczę, że i jedno i drugie mogło znaleść tu miejsce, podnieść interes, ubarwić opowiadanie historycznym kolorem, urozmaicić opisami obcych krajów. Ale we wszystkiem jest miara. Tu powieść nie tylko gnie się jak karyatida schylona pod ciężarem dziejowych pomników, ale najczęściéj niknie zupełnie pod natłokiem anegdot i obrazów, do głównéj treści nie należących. Jest to raczéj pamiętnik lub podróż niż powieść. Ztąd pochodzą najdziwniejsze przeskoki, brak ciągu, na każdéj niemal karcie należałoby położyć kreskę lub trzy gwiazdki, jak to czynią mozaikowi pisarze, którzy z urywków i najróżnorodniejszych ułamków tworzą artykuły literackie do gazet. Za to jednak sowicie nagradza obfitość szczegółów o czasach i znakomitych osobach, które autor dobrze zapamiętał z młodości swojéj. Pod tym względem najusilniéj dziełko to zalecam każdemu, co na przeszłość narodową nieobojętnem spogląda okiem. Mniéj zajmujące są szczegóły z podróży. Autor oprowadza swego artystę-malarza po zbiorach sztuki nagromadzonych w Dreznie, Medyolanie, Genui, Wenecyi, Florencyi, Rzymie, i wylicza prostym katalogowym sposobem arcydzieła w nich zamknięte. To samo jeszcze dokładniéj i obszerniéj w każdym znajduje się przewodniku. Styl autora jest rzutki, barwny, a jasny. Znachodzą się przecież wyrażenia albo zbyt szumne albo nic nieznaczące. Dla odróżnienia Kanowy od Torwaldsena, autor powiada, że pierwszy wywoływał życie z marmuru, a drugi marmurem oblekał życie. Gdzieindziéj mówi, że rewolucya jest rozczuchraną improwizacyą. Zwracam uwagę na podobne usterki, bo myślę, że jeszcze niejednem pismem ten płodny autor nas obdarzy. Ma on ogromny zapas anegdot i wspomnień, ma łatwość pisarską, a przytem skwapliwość do pióra, jaka się często w późniejszym wieku rodzi, gdy po przebyciu mnogich przygód, po długich wędrówkach w kraju i zagranicą, zasiądzie kto na ustroniu i pocznie snuć swe pamiątki. Niech tylko autor nie sili się aby wszystko od razu wypowiedzieć, niech się chroni zbytecznego natłoku i zamięszania w opisach, scenach i anegdotach, które przytacza, niech za każdem wspomnieniem, nawijającem się pod pióro, dobrze rozważa, czy to byłoby na swojem miejscu. Odwieczne to reguły, a pisarzowi tak wykształconemu na klasycznéj literaturze godzi się przypomnieć, co w téj mierze Horacy powiedział:

> Nieraz w poważnych i wiele obiecujących utworach
> szmat purpurowy obaczysz jeden i drugi przyszyty,
> aby z daleka już świecił; otóż ci gaik lub ołtarz
> Djany opiszą, lub kręty ruczaj po miłych skaczący
> niwach, lub Renu szerokie nurty i tęczę deszczową....
> ślicznie!... lecz wcale nie w swojem miejscu.....
> A kto rozrzutnie w swem dziele rozmaitością szafuje,
> ten domaluje delfina w lesie, a w morzu odyńca...
> To zaś zasługą i wdziękiem będzie zaiste porządku,
> aby już teraz powiedział wszystko co teraz ma mówić,
> wiele zaś rzeczy na potem schował a teraz opuścił.

Wiersze te wyjmuję z nowego tłumaczenia Listów Horacyusza, które w tych dniach Dr. Marcelli Motty ogłosił. Podziwiam trud i wytrwałość, podziwiam głęboką znajomość obu języków, podziwiam świetne zwycięztwo nad tylu trudnościami odniesione w tym przekładzie przez zasłużonego pisarza, który już poprzednio wzbogacił naszą literaturę jędrnem tłumaczeniem Bukolików Wirgilego i Satyr Horacyusza. Jedno tylko czynię zastrzeżenie. Nie trzeba myśleć, iżby podobny przekład wierszem bezrymowym i rytmem dotąd nieprzyswojonym naszéj poezyi dokonany miał wykluczyć albo nawet zastąpić dobre tłumaczenia wierszem rymowym, nie przechodzącym trzynastu zgłosek. Literalny przekład, ściśle odbijający zewnętrzną oryginału powłokę, może być wielką pomocą dla uczących się, a chlubą i rozkoszą dla uczonych. Ale między temi dwoma szeregami znajduje się ogrom literackiéj publiczności, która za młodu nauczywszy się języków starożytnych i nabrawszy smaku do klasycznych utworów, nie oddając się późniéj erudycyi, lubi przypominać sobie, powtarzać, przytaczać celniejsze wyjątki z rzymskich i greckich wzorów. Dla téj przemagającéj liczbą klasy przekład gładko płynący swojskim trybem i zdobny rymem, będzie zawsze stokroć powabniejszym. Bo proszę, niech mi kto zdoła łatwo nauczyć się i na każde zawołanie zacytować z pamięci choćby jedną stronnicę z tego literalnego, bezrymowego przekładu. Pan Małecki namęczył się w swojéj Elektrze, by wiernie odbić rozliczność rytmów tragedyii greckiéj, twierdząc, że tym sposobem i ducha greckiego da nam lepiéj poznać. Bardzo się obawiam, że nim czytelnik przez te labirynty składni, przez te węzły i sieci, tak trudne do rozdzierzgnienia, dobierze się do greckiego ducha, to cała świeżość myśli poety, całe wrażenie, co oznacza uczucie od razu, łotem błyskawicy wzniecone, niepowrotnie dlań przeminie. Zadaniem naszych czasów jest popularyzować, czynić przystępną dla wszystkich wszelką naukę. Ten więc zawsze większą wziętość zyszcze, kto dla ogółu objęcie przedmiotu snadniejszem sprawi. Uwagę tę czynię nie dlatego aby odejmować cokolwiek z zasługi podobnych przekładów jak Dra Mottego, bo takie prace są chlubą literatury, rozkoszą erudytów, pomocą i wzorem dla uczącéj się młodzieży, ale dlatego, iżbyśmy nielekceważyli tłumaczeń według innéj zasady wykonywanych. Oba te rodzaje mogą się ostać obok siebie, oba istniały zawsze, istnieć będą i powinny, oba zarówno zaszczyt piśmiennictwu przynoszą.

Przybyli do Poznania 4. Czerwca.

BAZAR: Werzykow z Grębanin, Borzęcki z Boguszyna, Złotnicki z Gonic. Suchorzewski z Wszemborza, Szczaniecka z Brzostkowa.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Jounne z Pleszewa, Turno z Objezierza, Kunze-

müller z Havelberg, Jondek i Britz z Zbąszynia.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: bar. Firks z Alt-Görlitz, Mroziński z Chwałkowa, Węgierski z Słupi, Cohn z Skwierzyny n. W., Przewisiński z Szczecina.
HOTEL BAWARSKI: Koszutski z Dziadkowa, Gorzeński z Wytaszyc, Rekowski z Gorazdowa, Suchorzewski z Węgierska.
HOTEL DU NORD: Żółtowski z Niechanowa, Mosse z Grodziska, Jankowski z Rombinia, Wensky z Berlina.
POD CZARNYM ORŁEM: Jachimowicz z Popowa podleśnego, Franke z Żydówka.
HOTEL BERLINSKI: Bothe z Oblath, Huls z Wojnowa, Wendt i Schönrock z Landsberga n. W., Mebus z Mur. Gośliny, Sękowski z Górki.
HOTEL PARYZKI: Schneider z Kiszkowa, Sławoszewski z Komorowa, Seredyński z Chociszewa, Otocki z Gogolewa, Skrzydlewski z Ocieszyna.
POD TRZEMA LILIAMI: Schalf z Rogoźna.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Stark z Sierosławia, św. Marcin Nr. 19.

Wielka aukcya na meble.

W czwartek dnia 5. i w piątek dnia 6. Czerwca r. b. przed południem od godziny 9. i po południu od godziny 2., sprzedawać będę w ***sali Towarzyskiéj Hotelu Eichborna***, przy placu Kamelaryjnym, ***bardzo rozmaite sprzęty***, składające się ***z dobrze utrzymanych mebli mahoniowych i brzozowych***, jako to: stoły, krzesła, kanapy, szafy, komody, umywalnie, łóżka z materacami z włosia końskiego, zwierciadła trimeaux, zwierciadła w ramach złotych, świeczniki, pościele, firanki, rolosy, kobierce, biórka, szkła i porcelany, a to za gotową zaraz zapłatą, publicznie, najwięcéj dającemu.

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

Aukcya nowych obrazów olejnych.

W poniedziałek dnia 16. Czerwca r. b. przed południem od godziny 10. i po południu od 3. sprzedawać będę przez publiczną licytacyę za gotówkę w ***Buscha Hôtelu de Rôme na dole***

liczny zbiór nowych obrazów olejnych w złotych ramach

jako to: ***landszafty, zwierzęta, morskie i inne przedmioty*** przedstawiające, ***po największéj części niederlandskiego i niemieckiego pędzla.***

Lipschitz, Król. Komissarz aukcyjny.

OBWIESZCZENIE

Od Św. Jana r. b. do tegoż w roku 1859. będą w domu Ziemstwa przez publiczną licytacyą najwięcéj dającemu wydzierżawione:
1) dobra Broniszewice w powiecie Pleszewskim położone, w terminie dnia 19. Czerwca b. r.
2) dobra Boczkow I. & II., w powiecie Odolanowskim, dnia 20. Czerwca b. r.
3) dobra Gogolewo w powiecie Śremskim dnia 21. Czerwca b. r.
4) dobra Dziadkowo w powiecie Gnieźnieńskim dnia 23. Czerwca b. r.
5) dobra Pudliszki w powiecie Krobskim dnia 24. Czerwca b. r.
6) dobra Kokoszki w powiecie Krobskim dnia 24. Czerwca b. r.

zawsze od godziny 4téj z południa.

Przystępujący do licytacyi winien złożyć 500 Tal. kaucyi na zabezpieczenie licytum swego i w razie potrzeby udowodnić, iż warunkom dzierżawnym zadosyć uczynić może.

Warunki dzierżawne mogą być przejrzane w Registraturze naszéj.

Poznań, dnia 14. Maja 1856.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Urzędnik gospodarczy nieżonaty, obudwóch języków możny, który w gospodarstwach renomowanych samowładnie rządził, z dobrémi świadectwami, szuka od Sgo Jana tu lub za granicą odpowiedniego miejsca; adressy z podaniem warunków uprasza się fr. post. rest. ***H. K.*** Poznań.

W ***Marcinkowie górném*** pod Gonzawą jest zaraz albo téż od Św. Jana miejsce dla bezżennego pisarza gospodarczego.

Wapno Rydersdorfskie świeże

można u mnie téż teraz dostać, które mojemi końmi aż za kordon, który około miasta dla choroby pomiędzy byłem rogatem panującéj opasanym jest, odwiozę, z którego zaś miejsca odebrane być może.

Śrem, dnia 27. Maja 1856.

Fryderyk Boldin.

Nasz skład Szląskiego, Herfordskiego i Irlandskiego płótna jest znów licznie zaopatrzony i polecamy takowe jako téż wielki dobór nakryć stołowych wszelkiego gatunku po cenach fabrycznych.

Poznań, dnia 3. Czerwca 1856.

Meyera Falka Następcy,
przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 8.

Dobra szlacheckie ***Chwalibogowo*** pod Wrześnią, z przyległościami wsią Korżkwy i folwarkiem Chwalibogówko są do sprzedania. O warunkach można się dowiedzieć u właściciela każdego czasu.

Dwa folwarki w powiecie Średzkim, objętości 970 mórg ornéj roli, a 240 m. łąk dwusiecznych, są do zadzierżawienia z wolnéj ręki. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można w Środzie u Pana Trąmpczyńskiego, Rzecznika i Notaryusza, lub w Poznaniu w handlu żelaza Pana Oberfelta.

Amerykańską

olbrzymią kukurudzę,
białą kukurydzę ząb koński,
żółtą kukurydzę ząb koński,
południowo niemiecką kukurydzę i
prawdziwe Peruwiańskie guano

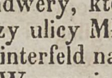
z tutejszego składu panów ***J. F. Poppe & Comp. w Berlinie*** poleca w świeżym towarze ***Rudol. Rabsilber***, Spedytor. Wielkie Garbary Nr. 18.

Mały jęczmień do siewu

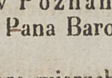
poleca ***Heymann Marcus,***
na rogu Rynku i Wronieckiéj ulicy 91.

Makuchy rzepiowe i lniane poleca po zniżonych cenach

Heymann Marcus.
na rogu Rynku i Wronieckiéj ulicy 91.



Wielka sprzedaż koni.



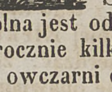
Dnia 8. Czerwca r. b. odbiorę 40 koni dostawionych 2mu pułkowi huzarów landwery, które w tym samym dniu w Poznaniu przy ulicy Młyńskiéj Nr. 20. w domu Pana Barona Winterfeld na sprzedaż wystawię.

Wspomnione konie polecam jako dobre wierzchowce i do zaprzęgu, i te po tanich cenach sprzedam.

S. A. Joske z Międzychodu.



Barany z Sokolnik małych będą wystawione na sprzedaż, podczas jarmarku na wełnę, w podwórzu Hotelu du Nord P. Piotrowskiego.



120 maciór zdatnych do chowu i 80 skopów ma Dominium ***Dębicz*** pod Środą do przedania. Owczarnia ta wolna jest od choroby kłusaka (Traber); jest także corocznie kilkanaście baranów po tanich cenach w téj owczarni do nabycia.

Nożyce do owiec

najnowszéj konstrukcyi, uznane za praktyczne, poleca Handel

A. Kluga, przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 3.

Prawdziwy angielski ***Patent-Portland Cement***, dając za takowy zaręczenie i szczeciński Portland-Cement poleca tanio

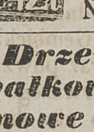
Rudolf Rabsilber,
Spedytor, przy Wielkich Garbarach Nr. 18.

Prawdziwy środek do prania wełny u **Rudolfa Rabsilber,**
spedytora w Poznaniu.

Przednie wina Reńskie i południowe itp. polecają ***Bracia Vassali***, w Rynku Nr. 6.

Przez swoje położenie i romantyczne okolice znane miejsce zaleca się nietylko bezpiecznym brzegiem morza ale i wygodném urządzeniem dla bawiących tam gości. Wygodne i pięknie umeblowane mieszkanie od 30 do 200 Talarów na czas kąpieli są do usług najmujących. Ciągle na miejscu przebywający lekarz jako téż apteka dają zupełne bezpieczeństwo cierpiącym w przypadku choroby. Czas kąpieli zaczyna się 15. Czerwca.

Zameldowanie o mieszkanie przyjmuje Dyrekcya morskich kąpieli w Zoppot przy Gdańsku.



K. Simona zaszczytnie znanéj Mixtury na odciski i brodawki, dostać znów można u J. Zbąskiego Wrocławska ulica Nr. 34. i u R. Sutera ulica Wodna Nr. 22. i 23. w Poznaniu.

Drzewo dębowe w kloftach i wałkowe sążniowe, jako téż sosnowe klofty sprzedaje codziennie leśniczy Michał Przybylski w boru Woynowskim pod Mur. Gośliną.

W boru ***Trzcielińskim*** pod Stęszewem mam do sprzedania do 20. Lipca r. b. 200 sążni drzewa pieńkowego. Sążeń kosztuje 8 Zlt. Przedaż odbywa się codziennie.

S. Warschauer.

Najprzedniejszą oliwę prowancką

cotylko otrzymał

G. Bielefeld, w Rynku Nr. 87.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 3. Czerwca 1856.	Stopa pCt	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	101	—
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
dito z roku 1853. . . .	4	—	$96\frac{1}{4}$
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{1}{2}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{4}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	83
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	$84\frac{1}{2}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	93
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	91
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{3}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$99\frac{5}{8}$
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$89\frac{1}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	87
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$93\frac{1}{2}$
Louisdory	—	—	$110\frac{1}{2}$
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk.	4	—	98

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	Dnia 4. Czerwca 1856 r. od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	4	—	—	4	5	—
Pszenicy średniéj	3	15	—	3	20	—
Pszenicy ordynaryjnéj	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	3	10	—	3	15	—
Żyta pośledniego	3	—	—	3	5	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	20	—	1	25	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	1	15	—	1	20	—
Masła, garniec	1	20	—	2	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	27	6	1	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	10	—	—	11	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 3. Czerwca	29	—	—	29	15	—
dnia 4 »	28	22	6	29	7	6